№ 30 WARSZAWA, 25 LIPCA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

W SPRAWIE NADSYŁANYCH FOTOGRAFIJ.

Przyjął się już w życiu naszem piękny zwyczaj, że wiele Kół Młodzieży i Okręgów nadsyła do Centrali i do Redakcji różne fotografje. Wiele z tych fotografij zamieszczamy w „Siewie" i w innych wydawnictwach Związkowych. Na przyszłość jednak prosimy o nadsyłanie w pierwszym rzędzie fotografij ILUSTRUJĄCYCH RÓŻNE RODZAJE PRACY w Kołach Młodzieży i innych ogniwach Związkowych. Mogą więc być zdjęcia fotograficzne z bibljotek, czytelni, świetlic, Domów Ludowych, wycieczek, zabaw, ćwiczeń sportowych, z pracy rolniczej, przedstawień teatralnych i innych. Zwyczajne fotografje zbiorowe mają znaczenie tylko dla poszczególnych Kół, a obrazki ilustrujące pracę będą dowodem życia, wzorem i zachętą do zbiorowych wysiłków nad rozbudową organizacji. Na przyszłość przeto fotografje z pracy będą miały pierwszeństwo do zamieszczenia w „Siewie" i innych wydawnictwach.

REDAKCJA „SIEWU".

Pogadanki polityczne.

4. Miłość a nienawiść.

Światowa wojna, która targnęła całą ludzkością u podstaw, zburzyła i obaliła wiele dawnych prawd i wierzeń, rozpętała nienawiści, a zbrojąc bliźniego przeciwko bliźniemu, sprawiła, że ludzie zobojętnieli dla siebie. Nie wyobrażajmy też sobie, że ludziska posiadają już taką wrodzoną dobroć i tak niezmiernie skłonni są do miłości. Niedarmo przecież już bardzo dawno powiadano, że człowiek człowiekowi jest wilkiem. Ale w czasach długoletniego pokoju, tych, z których zbytnio wilcza natura wylazła, odosobniano i pracowano nad tem, aby jedno z pierwszych i najważniejszych przykazań Chrystusa: *„Kochaj bliźniego jak siebie samego"* w czyn i w życie wprowadzić. Wojna przeciwstawiła się temu wielkiemu przykazaniu, przeciwstawiła się wielkiej idei miłości i oto dzisiaj jako posiew wojny zbieramy skutki i owoce tego przeciwstawienia się. Brak miłości a wiele nienawiści daje się nam we znaki nietylko w życiu społecznem i politycznem, ale także i w życiu codziennem. A przecież stara to prawda, że nienawiścią nikt jeszcze nic nie zbudował. To też patrzmy co się w imię nienawiści dzieje. Miejsca, w których dawniej schodzili się na wspólne obrady najdostojniejsi mężowie narodu i z troską na czole starali się w skupieniu wysłuchać i rozważyć wszystkie wypowiadane zdania, by wreszcie, poradziwszy się własnego sumienia, powziąć jakąś decyzję, dzisiaj dzięki nienawiści bywają widownią burd i awantur. Miast argumentów, pięści się wysuwają

a to zacietrzewienie i nienawiść oślepiają i czynią, że nie rozum, nie serce i wzgląd na dobro ogólne decydują w wielu sprawach.

Rozum stanu i miłość każą troskać się o to, jakby czynić, abyś i ty miał, i ja, i ten trzeci, aby wszyscy byli zadowoleni. Oślepła nienawiść wrzeszczy: „Nie będę ja miał, nie miej i ty!“ Niech raczej dobro, którem się mamy podzielić, przepada, jeżeli nie ja tylko sam mam z niego użytkować.

A nienawiść rzadko kiedy chodzi sama. Ma ona liczne sługi i służebnice, posiada liczną rodzinę, a co jeden gagatek z tej rodziny to bardziej okrutny, bardziej swawolny, bardziej wyrafinowany i lepiej dający się we znaki. Tam, gdzie nienawiść króluje, — rej wodzi i jej czuły minister — niezgoda. Sprawy, które ludzie miłujący się załatwiliby w dwóch słowach, budzą walkę na noże. Kryminały rosną jak grzyby po deszczu, a walą się szkoły. Na szpitale brakuje pieniędzy, ale procesy pożerają miljony.

Nienawiść nieprzyjacielem jest mądrości. Jak powiada Skarga: „Wytwarza ona górne i wysokie bez wstydu i mierności rozumienie“.

Nie z czego innego, tylko z nienawiści płynie „posądzanie prędkie i skwapliwość w domysłach i podejrzeniu“. Nigdzie może tak sobie lekce nie ważą sławy i honoru bliźniego jak u nas, nigdzie może tak łatwo nie rzucają na siebie podejrzeń, nigdzie tak nie panoszą się plotki i obmowy. Wytworzyło to taką atmosferę, że wielu ludzi, którzyby mogli coś zdziałać i dokonać, bojąc się tego błota i tych pomyj, które pierwszy lepszy może na nich bezkarnie wylać, nie wysuwa się ani do pracy społecznej, ani do pracy politycznej, a zato tem energiczniej harcują te jednostki, które w obrzucaniu błotem mają dostateczną wprawę, a czernią wokoło siebie wszystkich, by sami bielszymi mogli się wydać.

Nieodrodną siostrzycą nienawiści jest zazdrość. I w Waszych Kołach, i przy pracy w gromadach z pewnością już nieraz spotkaliście tę jejmościankę i niejednemu z was utrąciła ona najszlachetniejsze poczynania.

Józef Ciembroniewicz.

„W ustach jest otwór duszy, a drogie balsamy
Wietrzeją prędko, gdy je często otwieramy“.

A. Mickiewicz.

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał.

J. OST.

Małpi proces.

(Bajka).

W Ameryce był proces o przodków człowieka.
Tłum wielce podniecony ciska się i wścieka,
Twierdząc, iż niepodobna,
By człowiek, istota w mądrość tak zasobna,
Pochodziła od wyjca albo od goryla.

Gromada sędziów móżdżki swe biedne wysila
I zwalczać poczyna
Pana Darwina,)*
A na ulicach
W specjalnych mównicach
Mówcy się indyczą
I krzyczą:

— Nie chcemy mieć małpy za przodka!
Dawajcie tu tego wyrodka,
Co głosi ewolucję!
My, przez naszą rezolucję,
Wywiedziemy bez mozołów
Ród nasz — od aniołów!

Na to zjawił się Darwin
I rzekł rozgniewany:
— Czy chcecie, czy nie chcecie
*Jesteście... pawjany!**)*

Jan Kasprowicz.

(Ciąg dalszy).

Znaną jest zwycięska walka chłopa polskiego o ziemię, której z rąk jego nie potrafił wydrzeć nawet prusak-kwiożerca.

„Bo to widzisz, jak się człek przywiąże
Do chaciska i kawałka ziemi,
Toby nie dał, choćby jaki książę —
Choćby przyszedł z urzędy wszystkiemi
I chciał płacić dukaty złotemi
Sam król jasny. Chłop jest twardy
Kiedy idzie o zagon“.

W szeregu opowiadań przedstawił Kasprowicz typy ludzi wsi, ich dążenia i pra-

---

*) Darwin — genjalny uczony, twórca teorji o naturalnym doborze i wiecznym rozwoju gatunków w przyrodzie. Liczni zwolennicy Darwina, a zwłaszcza uczeni niemieccy wypaczyli jego poglądy i uporczywie dowodzili o pochodzeniu człowieka od małpy.

**) Pawjan — gatunek małpy.

(Przyp. Red.).

ce. Przedstawił duszę chłopa, który pomimo biedy nie zatraca w sobie wielu bardzo pięknych cech. Ażeby te wartości w ludzie utrwalić, ażeby obudzić w nim uśpione siły do pracy, która podnieść może wieś i naród na wyższy poziom, do pracy społecznej i organizacyjnej, trzeba wiele wysiłków ze strony tych, którzy potrzebę tej pracy rozumieją i rozwijaćby ją mogli. Ogrom zadania tego odstrasza jednak wielu od podejmowania pracy, a w duszach ich rodzi się niewiara w siły własne. Dlatego woła:

„Trzeba nam wiary, nie tej co w duszy
Krzykiem: „Tyś prochem, jest człecze!"
Zabija wolę i tętno głuszy
To tętno Czynu.

Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej,
Że wobec głodu i męki
Złączonym w światła hufiec orężny
Pójdziemy w boje!

Trzeba nam wiary, że my zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Że przekształcimy w bronzy swe myśli
W laurów zwoje!"

Jest jednak wielu, których żadna sprawa dobro bliźnich mająca na celu, żadna praca społeczna nie poruszy. Żyją tacy w sobkostwie i chytrości zwierzęcej. Ludzi takich żadne wezwania nie wzruszą. Myśląc o nich, tak pisze Kasprowicz:

„Nienawidzę ja dusze, co w sobie
Nie mają ciepła".

gdyż:

„Dusza im w lód się zaskrzepła
Bezplenny!
I oto leżą jak w grobie
Umarłych kości
Zdaleka od słońca światłości
Promiennej.
Napróżno ich w rannej godzinie
Do czynu budzić,
Gdzież im porywem pierś trudzić
Zwierzęcą?
Pigmeje — w ślimaczej łupinie
Zakończą skrycie,
Gdy inni za prawdę swe życie
Poświęcą!"

Dlatego:

„Błogosławieni. którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha"

i nie dali się mimo najcięższych prób od pracy zmierzającej do wspólnego dobra miłości i sprawiedliwości odciągnąć, pracy takiej zaprzestać.

W przepięknym wierszu: „*My i oni*" przedstawia nam poeta dwa ścierające się światy, dwie myśli wśród tych, którzy wieś mają za teren swych dążeń. Jedni — to ci, którzy chcą nadal utrzymywać wieś w stanie ciemnoty i poniżenia. Drudzy — młodzi, wyzwoleni z ciasnych, kastowych poglądów i ci, co już z ludu wyszli; wygłaszają oni swój pogląd, swą wiarę w pracę nietylko dla dobra wsi, ale przez to i dla ludzkości całej. I kiedy ci o starczej skorupie wołają:

„Za wiele żółci macie, a za mało
Serdecznych uczuć kryształowych rosy!
Przed nami duszę zamykacie całą,
A gorzką skargę rzucacie w niebiosy.
W łachman się chłopski okrywacie z dumą,
Od naszych stołów uchodząc zdaleka,
O! i krzyczycie niedojrzałym tłumom:
„Niema tam, niema uczciwego człeka" i t d.

Ci, którzy nie łakomstwem obfitych stołów, lecz pragnieniem pracy i oświecania innych mają zapełnioną myśl i duszę, odpowiadają:

„Głosim swobodę myśli, wolność ducha,
Wierząc w szlachetność i rozsądek ludzi,
Nie w katowskiego potęgę obucha!
A kiedy dzisiaj nikt nas już nie złudzi
Zabłoconego wesela fantomem,
Nie będziem czekać aż nam łan rozgrudzi
Zeus*) lub Jehowa**) swoim ostrym gromem,
Lecz sami schwycim pługi w rękę czarną
I tu będziemy siali szczęścia ziarno,
Na gruncie, dłonią uprawionym własną,
Wznosim świątnicę naszym ideałom
Nie na wzór waszych kamienną i ciasną,
Ale sterczącą ponad ziemią całą.
A kolumnami, na których się wspiera:
Rozsądek, piękno, cnota, prawda szczera,
Idziemy naprzód! Dalej, dalej z nami!
Lepiej wziąć topór, niż paść pod toporem!
Idziemy naprzód, na otwarte pole!
Idziemy jawnym i ubitym torem,
Idziemy walczyć za ludzkości bole
Śmierć albo życie! Jedna ostateczność!
Dalej! Dziejowa zmusza nas konieczność!"

Z pewnością takie myśli i ideały mieli pierwsi szermierze haseł, które dziś przyświecają nietylko tym, co przebojem idąc, zdołali zdobyć naukę, ale i całej gromadzie młodzieży wiejskiej w Koła i Związki zorganizowanej. A chociaż dziś nam, młodzieży wiejskiej, przybyło o wiele więcej celów, o które i w duszy swej, i w pracy staczamy nieubłaganą walkę, a które nie znalazły dotąd w piśmiennictwie uwzględnienia, gdyż żaden z pisarzy nie poznał jeszcze potęgi i dążeń rozrywających nam dusze, możemy jednak w pismach Jana Kasprowicza znaleźć wiele myśli, które mogą nam naszą pracę wyjaśnić i ułatwić.

Dlatego chociaż pisma Kasprowicza obejmują nietylko życie wsi i Polski, ale wybiegają na wyżyny potężnych zagadnień ludzkości całej, dla nas najdroższe jest to, co mówi o wsi, to z czem Kasprowicz wchodził do piśmiennictwa w czasie, gdy warstwy inteligenckie myślały tylko o sobie.

W. Gortat z Góry Bałdrzychowskiej.

(Dokończenie nast.)

---

*) Zeus — naczelnik bogów u starożytnych Greków.
**) Jehowa — bóg Izraelitów.

JERZY BORKOWSKI.

W POLU.

Idę ścieżką zamyślony,
Wokół słyszę ptaków tony,
Żyto pięknie mi się kłania,
A pszeniczka aż się słania...

Hejże, chłopcy! hej, dziewczęta!
Przecież każde z was pamięta,
Że nadeszły żniwa, żniwa,
Ot, robota jest „prawdziwa“.

Więc za sierpy, więc za kosy!
Hej! i starzy, i młokosy!
Hej! zakończcie figle, psoty —
Do roboty! do roboty!

Idę dalej zamyślony,
Wokół słyszę ptaków tony,
Żyto pięknie mi się kłania,
A pszeniczka aż się słania...



O pszczołach.

Obsypały się już lipy drobnym żółto-białym kwiatem o miodowym zapachu. Dokoła nich kręcą się roje pszczół i trzmieli, zbierając skrzętnie słodkie, wonne soki z gruczołków, znajdujących się u nasady kwiatów zwanych miodnikami.

„Na naszej lipie kwiecia dość,
Nazbiera miodu złoty gość!
I nas obdzieli, i sam syt —
Brzęczą pszczółki: cyt... cyt... cyt...“
(M. Konopnicka).

Brzęczą i bez wytchnienia przelatują z jednego kwiatu na drugi, zanurzając zaraz głowę do jego wnętrza, by dostać się do cennego nektaru. Potrącają przytem o wystające pręciki, które wysypują na nie obficie swe złote pyły. Jest to również ważny materjał w gospodarstwie ula ten pyłek kwiatowy, zwany „pierzgą“ lub „chlebem pszczelim“. Spójrzmy, jak pilnie pracują nóżki pszczoły, podczas gdy język jej zlizuje kwietne miody. Rozsypany po porośniętem licznemi włoskami ciele pszczoły roboczej pyłek zostaje wkrótce zebrany do t. zw. „koszyczków“, znajdujących się na tylnych jej nóżkach. Gdy „koszyczki“ i „żołądek miodowy“ t. j. wól, w którym pszczoła gromadzi miód, są już wypełnione, wtedy gorliwe pracowniczki powracają do ula, by oddać swoje zapasy dla dobra całej gromady.

Jakże bowiem idealnem społeczeństwem jest ten złoty owadzi ludek, oddany pracy do ostatniego tchu, miłujący się wzajem i szanujący odwieczne prawa, rządzące ich rodzajem, nazwane przez sławnego badacza pszczół, Maeterlincka, „Duchem ula“.

Wczesna wiosna budzi pszczoły ze snu zimowego. Już w marcu lub kwietniu ożywia się wnętrze uśpionego i cichego pnia, a pierwsze cieplejsze promienie słoneczne wywabiają gromadnie jego mieszkanki na poszukiwanie świeżo rozwiniętych kwiatów.

W ulu pozostaje królowa wraz ze swym orszakiem służebnic, nieodstępujących jej ani na krok i spełniających ochotnie wszelkie posługi.

Królowa rozpoczęła już swą pracę macierzyńską i składa maleńkie jajka do komórek, przeznaczonych na wylęg robotnic. Czynność tę, zwaną czerwieniem, spełnia bez przerwy, zaczerwiając dziennie do 2.000 komórek.

Dopiero gdy liczba pszczół roboczych wzrosła do kilkudziesięciu tysięcy (silny pień przed nowym rojem posiada 60—80.000 robotnic), a zapasy miodu i pierzgi zapełniają obficie spiżarnie, rozpoczynają pszczoły robocze budowę większych komórek dla wylęgu trutni; „ciągną węzę trutniową“, jak mówią bartnicy. Królowa zaczernia następnie te komórki, znosząc do nich jajka niezapłodnione. Dziwnem bowiem prawem natury jest ona jedyną uprzywilejowaną matką na ziemi, mogącą dowolnie stanowić o płci swego potomstwa. I zawsze w komórkach trutniowych lęgną się trutnie, w matecznikach matki, a w zwyczajnych komórkach nierozwinięte płciowo samiczki t. zw. „pszczoły robocze“, wyposażone bogato w rozmaite narządy zbieralnicze.

Leniwych, ospałych i hałaśliwych trutni posiada ul w czasie lata do kilkuset. Gdy pierwsze z nich zaczynają się wylęgać, znosi królowa jajka do kilku komórek specjalnego kształtu, zwanych „matecznikami“; są to kołyski młodych królowych.

I oto następuje w życiu ula najważniejszy moment: przychodzi pora wylęgu pierwszej młodej matki. Już na parę dni przedtem stara królowa ustępuje, zostawiając jej swe wspaniałe pałace, zbudowane z wonnego wosku, bogate zbiory i część służebnic, a sama z orszakiem wiernych poddanych wylatuje z ula, by rozpocząć pracę twórczą od początku. Rój taki opada zazwyczaj niedaleko starego ula, a wszystkie pszczoły są w tym czasie tak łagodne, iż łatwo je zebrać i osadzić w nowym pniu. Niektórzy bartnicy czynią to nieraz nawet gołemi rękami, zmoczonemi tylko uprzednio w wodzie.

W nowym ulu pszczoły odrazu zabierają się do pilnej pracy. Woszczarki, zwisając nieruchomo u stropu, wypacają z pod pierścieni brzusznych tafelki wosku, który następnie przerabiają ze śliną i budują owe słynne sześcioboczne komórki, które od wieków zastanawiają uczonych badaczy przyrodników. Najlepszy bowiem geometra nie potrafiłby wynaleźć innego kształtu komórek, by jaknajlepiej wyzyskać miejsce i materjał. Jedynie tylko mateczniki budowane na brzegach plastrów mają kształt okrągły.

Podczas gdy jedne pszczoły szybko pracują nad budową plastrów, inne wylatują na zbiory, a jeszcze inne czyszczą ściany i podłogę ula, zalepiając szpary smółką, t. j. żywicą zbieraną z pączków drzew. Wkrótce królowa rozpoczyna pracę macierzyńską i nowy ul wre pełnią bujnego życia.

Spójrzmy teraz do starego ula. Tu świeżo wylęgła królowa zabija inne jeszcze w kołyskach i rozpoczyna panowanie. Morderstwo to jest koniecznością, nakazem „Ducha ula", gdyż i w ulu może być tylko jedna królowa, ale jest też i jedyną plamą (obok wytracania przed jesienią trutni) na tem pełnem wzajemnej miłości społeczeństwie.

Pszczoły okazują swej młodej pani przywiązanie i szacunek, a gdy po paru dniach wyleci w słoneczne przestworza otoczona rojem trutni na „wzlot weselny" i powróci zapłodniona na całe życie, wówczas i tu postępuje normalnie zwyczajna, gorliwa i ofiarna praca pszczelego ludku dla dobra całej gromady.

Badanie życia pszczół jest niezmiernie ciekawe i pomimo, iż istniało wielu znakomitych przyrodników, poświęcających badaniom nad niemi niemal całe swe życie; pomimo, iż udało się im dokonać licznych b. ciekawych odkryć — jeszcze i tak kryją się niedocieczone dotąd tajemnice w tem ciekawem owadziem społeczeństwie.

Hodowla pszczół jest, niestety, u nas jeszcze słabo rozwinięta, a szkoda, gdyż stałaby się dla kraju bogatem źródłem dochodu.

Istnieje dużo bardzo dobrych podręczników zaznajamiających doskonale z tą gałęzią przemysłu i uczących sporządzania różnych systemów uli, tak że każdy gospodarz sam je sobie może zbudować i pasiekę założyć, a nasze kwietne, bujne łąki i lipy dość mają miodu, by zabezpieczyć życie licznym rojom pszczół i wzbogacić ich gospodarzy.

Obok zaś korzyści materjalnych, jakże wiele możemy się nauczyć ładu, porządku i ofiarności od tych małych złotych muszek.

Janina Rybczyńska.

FRANEK Z NAD WISŁY.

Chwalcie łąki umajone...*)

Zapadł wieczór — wieczór cichy,
Ten wiosenny wieczór w maju,
Niecą woń kwiatów kielichy,
Chłód orzeźwia z nad ruczaju.

Gdzieś nad wodą słowik śpiewa,
Z lekkim wiatrem piosnka płynie,
Pochylone szumią drzewa,
Ponad Wisłą, na dolinie.

Szary mrok już ziemię tuli,
Od stawów słychać żab granie,
Młode serca wnet rozczuli,
Tęskne ziemi oddychanie.

Przyniósł wietrzyk z wioski wonie,
Wonie z sadów — bzu, czereśni,
A na łąki, lasy, błonie,
Wietrzyk przyniósł słowa pieśni:

„Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone,
Chwalcie cieniste gaiki,
Źródła i kręte strumyki".

* *
*

Śpiew słowika ponad wodą,
W cichy wieczór ucho słyszy,
Śpiew upaja duszę młodą
W wieczór, co woniami dyszy.

Hen, nad światem pieśń wciąż płynie,
Cichem echem brzmi po lesie,
I na niebios progu ginie,
Aż się do stóp Marji wzniesie:

„Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone,
Chwalcie z nami Panią świata,
Jej dłoń jasna kwiaty splata".

---

*) Wiersz ten otrzymaliśmy jeszcze w miesiącu maju; drukujemy go z opóźnieniem z powodu braku miejsca w owym czasie. (Przyp. Red.).

W 150 rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(4 lipca 1776—1926 r.)

(Ciąg dalszy)

Łatwiej jednak było ułożyć i ogłosić akt niepodległości niż go w czyn zamienić. Wojsko—złożone z zaciągów najwyżej sześciomiesięcznych, „obdartusów", w mroźne zimy źle odzianych, często nawet bosych i głodnych i pomocniczej milicji, w skład których wchodzili ziemianie, farmerowie, rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy miejscy nienawykli do walki — nieraz pierzchało z pola bitwy, pomimo groźby rozstrzelania, na widok wspaniałej armji angielskiej. Każda zaś



Waszyngton dziękuje Kościuszce za obronę fortecy West Point.

taka porażka osłabiała ducha w narodzie, w którym i bez tego było wielu stronników Anglji, a nawet zdrajców.

To też czasem tak źle bywało, że sprawa niepodległości straconą się zdawała. Ale na jej straży stał człowiek obdarzony genjalnemi pomysłami i nadzwyczajną potęgą woli i czynu, *Jerzy Waszyngton*, posiadający ogólną miłość i zaufanie narodu, „pierwszy na wojnie, pierwszy w pokoju i pierwszy w sercu rodaków", więc—nie upadła. Widząc złe wyniki takiej dorywczej walki, Waszyngton zażądał od Kongresu pozwolenia na utworzenie stałego wojska i większej władzy nad niem dla utrzymania karności, zapewniając, że nie naruszy swobód obywatelskich i jak tylko niepodległość narodu będzie utwierdzona, schowa miecz do pochwy. I mądry Kongres nietylko zadośćuczynił jego żądaniu, ale obdarzył go nawet *władzą dyktatorską*, to jest „zupełną władzą rozkazywania i rządzenia we wszystkich sprawach odnoszących się do działań wojennych".

Wieść o powstaniu amerykańskiem została życzliwie przyjęta w Europie. Wysłany do Francji wspomniany już powyżej Benjamin Franklin, 70 letni starzec, cieszący się, jako sławny uczony, wielkiem poważaniem nawet i u obcych, potrafił wzbudzić taki zapał do walki przeciw despotyzmowi Anglji, że zanim jeszcze rząd francuski zawarł przymierze i zaczął jawnie pomagać powstańcom, wielu ochotników europejskich, a między nimi jeden z najpierwszych *Tadeusz Kościuszko* (1776), a w rok później *Kazimierz Pułaski* popłynęli za ocean nieść pomoc wybijającemu się na wolność młodemu narodowi, bo jak oświadczył Pułaski do Franklina: w „narodzie polskim obrzydzenie jest do wszelakiej tyranji, więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa".

Przybywszy do Ameryki, ofiarowali swoje usługi Kongresowi i walczyli rzeczywiście jak gdyby „za własną sprawę", wzbudzając podziw, szacunek i wieczną pamięć u Amerykanów.

Kazimierz Pułaski, były konfederat barski, dzielny kawalerzysta, zostawszy dowódcą jazdy, zasłynął z wielkiej brawury, walcząc na czele owych „obdartusów", o których mówił, że choć „nie mają butów, ale mają serca". Niestety, po dwuletnich walkach poległ w bitwie pod Savannah (1779). Miejsce to upamiętniono wysokim obeliskiem.

Tadeusz Kościuszko dotrwał do końca. Wychowaniec korpusu kadetów, wykształcony w inżynierji wojskowej, oddał amerykanom wielkie usługi na tem polu. On to między innemi wybornem ufortyfikowaniem pozycji przyczynił się do ważnej wygranej pod Saratogą (1777 r.), która spowodowała Francję do uznania niepodległości Ameryki i jawnego popierania powstania. Następnie kierował budową fortecy na wysokiej skale pod West Point, za co mu później wychowańcy akademji wojskowej w West Point pomnik wystawili. Po klęsce zaś Anglików pod Yorktowu (1781 r.) (cz. Jorktaun), gdzie przy wybitnej pomocy Francji tak materjalnej jak wojskowej, Waszyngton wziął do niewoli 7000 żołnierza angielskiego, zadając tem stanowczy cios Anglji — Kościuszko rok jeszcze brał czynny udział z bronią w ręku w bitwach w Stanach południowych i pierwszy wszedł na czele oddziału do zdobytego miasta Charleston (cz. Czelston) w 1782 r., ostatniej placówki Anglików.

Wojna była skończona. Przystąpiono do układów i *w 1783 r. Anglją traktatem w Paryżu, podpisanym także i przez Franklina, uznała niepodległość Stanów Zjednoczonych*, a Waszyngton w myśl swego zapewnienia, *że mieczem posługiwać się będzie tylko dla zapewnienia wolności*, złożył swą władzę w ręce kongresu, zapewniając ojczyźnie formę rządu republikańską — i odjechał do swej posiadłości, by zająć się swem gospodarstwem, zniszczonem doszczętnie przez wroga.



TOMASZ JEFFERSON,
autor Deklaracji o niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W r. 1787 przystąpiono do ułożenia konstytucji, w czem prócz delegatów wszystkich 13 stanów (prowincyj) brali udział sędziwi twórcy Aktu Niepodległości: Jefferson, (cz. Dżeferson) Adams i Franklin, a także Waszyngton. Ukończona została w 1789 r. i ogłoszona na kongresie w Filadelfji tegoż roku.

Konstytucja ta, znana każdemu dziecku w Stanach Zjednoczonych, bo zawieszona w każdej szkole, postanawia: Stany Zjednoczone są rzeczpospolitą federalną (związkową), w której każdy stan ma zapewnioną formę rządu republikańską, obronę od najazdu i przed rozruchami wewnętrznemi. Władza prawodawcza należy do Kongresu, złożonego z dwu izb obieralnych: poselskiej na lat 2 i Senatu na 6 lat. Na czele władzy wykonawczej cywilnej i wojskowej stoi Prezydent, obierany co 4 lata przez cały naród. *Pierwszym prezydentem obwołano jednomyślnie Jerzego Waszyngtona*, nazwanego „Ojcem Ojczyzny. Dalej Konstytucja zapewnia nietykalność osobistą (niewolno więzić bez dowodu o winie), zapewnia wolność wyznania, mowy, prasy, zgromadzeń i t. d. Znosi tytuły szlacheckie, zabrania przyjmować podarunków, urzędów, tytułów od mocarstw zagranicznych i t. d.

Jako wytwór młodego demokratycznego narodu Konstytucja amerykańska nie jest jakąś skostniałą ustawą, lecz owszem, w miarę żywotnych interesów ludności ciągle dopełnianą. Więc już w drugiej połowie 19 wieku dodano artykuły: O zniesieniu niewolnictwa i o zrównaniu praw obywateli białych z kolorowymi (Indjanie, Murzyni i t. d.), a już w 20 wieku o wprowadzeniu podatku dochodowego i o zakazie używania alkoholu (prohibicja w r. 1920).

Wanda Pławińska.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości gospodarcze.

Granice Polski. Polska ma najdłuższą granicę z Niemcami, bo aż 1912 km. Na wschód wynosi nasza granica 1.407 km. Czechosłowacja ma z nami wspólną granicę na przestrzeni 917 km.

Ażeby zabezpieczyć granicę z Niemcami, trzebaby ustawić żołnierzy co 5 metrów. Dla obstawienia granicy w ten sposób trzeba 382.400 żołnierzy

Bezrobocie w Polsce. Największa klęska powojenna, jaką jest bezrobocie, zaczyna się w ostatnich miesiącach zmniejszać w Polsce, co przypisać należy polepszeniu naszej sytuacji gospodarczej. Ilość bezrobotnych wynosząca w styczniu 359.119 osób, spadła w lutym do 358.000, w marcu do 346.431, w kwietniu do 320.512, wreszcie w maju zmniejszyła się o nowe 16.400 osób, wynosząc 304.113 ludzi.

Ile tracimy przez złe drogi. Przeprowadzono w Polsce ciekawe wyliczenie strat, jakie ponosi państwo i jego obywatele przez złe drogi. Rocznie tracimy sumę, przekraczającą 20 miljonów złotych. Straty te na jednego mieszkańca rozkładają się przeciętnie w sposób następujący:

w b. Kongresówce	zł. 9.80
na kresach wschodnich	„ 7.21
w Małopolsce	„ 6.00
w Wielkopolsce	„ 0.60

Sumy te należy rozumieć jako stratę w ciągu jednego roku.

Jeżeli wydalibyśmy bezpośrednio stracone miljony na budowę nowych dróg, to za 200 miljonów zł. możnaby wybudować 5.000 km. szos i bruków.

Marjan Kozłowski.

Kurs wychowania fizycznego.

W październiku r.b. odbędzie się dla członków Z. M. W. kurs wyszkolenia instruktorów wychowania fizycznego w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Kurs rozpocznie się 10 października b. r. i będzie trwał cztery tygodnie.

Program kursu obejmie część teoretyczną i praktyczną, a w szczególności: gimnastyka, sporty, gry i zabawy, sędziowanie oraz kurs budowy strzelnic małokalibrowych.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc (50) pożądane jest natychmiastowe zgłaszanie kandydatów do Instruktorjatu Wychowania Fizycznego C. Z. M. W. w Warszawie, Tamka № 1 (na piśmie).

Kandydaci otrzymają na kursie bezpłatnie wyżywienie, kwatery oraz przejazd do Warszawy i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Posiadać muszą własny kostjum lekkoatletyczny, pantofle, ciepły sweter (koszulkę wełnianą) oraz koc i prześcieradło.

Koledzy! pamiętajcie, że jedna z uchwał VIII Walnego Zjazdu Z. M. W. brzmi: „*Zjazd poleca, aby każde Koło wysłało na kursy instruktorskie przynajmniej jednego członka w ciągu roku*".

Szczegóły podawać będziemy w dalszych numerach „Siewu".

Wykaz Kół, które nadesłały składki członkowskie na rzecz Centrali.

Za 1924 r.: 1) Długołęka — 16 zł.

Za 1925 r.: 2) Fajsławice — 9 zł. 60 gr., 2) Ostrów Krupski — 7. 50 gr.; 4) Nadarzyn — 6.90 gr.; 5) Drzenkowice — 6 zł.; — 6) Polichna — 2. 70 gr. ; 7) Wierzchowiska — 6. 90 gr.; 8) Ciechmiana — 14. 10 gr.; 9) Jagodne (Łukowskie) — 6 zł.; — 10) Rożdżałów — 9.30 gr.; 11) Tuklęcz — 3. 60 gr.; 12) Sługocice — 4. 50 gr.; 13)Wronów — 2.50 gr.; 14) Dąbia — 3.10 gr.; 15) Janiszkowice — 2 zł.; 16) Łąkoć — 10.50 gr.; 17) Piotrowice — 2 zł.; 18) Krynica — 6 zł.; 19) Michałowice 7.80.

Za 1926 r.: 20) Wola Zaradzyńska — 5 zł.; 21) Dzierowy — 12 zł.; 22) Huta Żabiowolska 6 zł.; 23) Ostrowite — 7.50 gr.; 24) Rębów — 12 zł.; 25) Studzianki — 11.10 gr.; 26) Barłogi — 10.20 gr. 27) Janówka Poleska — 5.50 gr.;

Różne: 28) Siennica Królewska — 3 zł. (III 1925 r.); 29) Małochwiej Duży — 6 zł. (I, II — 1925 r.); 30) Niemienice — 6 zł. (I, II — 1925 r.); 31) Piaski Szlacheckie — 3 zł. (I — 1925 r.); 32) Krupice — 2.25 gr. (IV — 1925 r.); 33) Maksymiljanów — 2.26 gr. (III, IV — 1925 r.); 34) Motycz — 19.50 gr. (1924 i 1925); 35) Sokołów— 15 zł. (1924 i 1925 r.); 36) Ostrów Łowicki — 18.40 (III, IV — 1924 i 1925 r.); 37) Guzew — 2.85 gr. (IV — 1925 r.); 38) Zalesie p. **Chodecz** — 3.90 gr. (I, II — 1926 r.); 39) Święte — 15.75 gr. (1924 i 1925 r.); 40) Góra Św. Małgorzaty — 3 zł. (III, IV — 1926 r.); 41) Poturzyn — 7.80 gr. (II, III, IV — 1925 r.); 42 Lisiowólka — 7.20 gr. (III, IV — 1925 r.); 43) Zagroda — 9 zł. (1925 i 1926 r.); 44) Uścimów — 4.65 gr. (III, IV — 1925 r.); 45) Magnuszew — 2.17 gr. (IV — 1925 r.) 46) Klonów — 4.50 gr. (II, III, IV — 1925 r.); 47) Łubki — 1.90 gr. (I, II — 1925 r.); 48) Zabłocie — 3.60 gr. (III, IV — 1924 i 1925 r.); 49) Rzeczyca — 4.50 gr. (1923 i 1924 r.); 50) Zosiny — 3.45 gr. (I, II — 1926 r.); 51) Mała Wieś 3 zł. (I, II — 1926 r.); 52) Dóbrówka Wielka — 2.50 gr. (III, IV — 1926 r.).

Ś. p. Marjan Kozłowski.

Dnia 16 lipca b. r. zginął śmiercią w nurtach Wisły ś. p. kol. Marjan Kozłowski. Zmarły był szczerym kolegą i miłym towarzyszem w pracy. Liczył zaledwie 25 lat życia i dzięki swej pracowitości ukończył wyższe studja. Był sekretarzem Redakcji „Poradnika Gospodarstw Wiejskich" oraz współpracownikiem „Siewu". Dłuższe wspomnienie zamieścimy w następnym numerze.

Cześć Jego Pamięci!

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Nasze siły.

Przeglądem sił organizacji możnaby nazwać nasze doroczne zjazdy sprawozdawcze. W dniu 24 maja przegląd taki odbył się w Okręgu Rówieńskim, na Wołyniu, i wypadł doskonale. Zjazd zwołany do m. Kostopola zgromadził około 200 osób. Podczas mszy św. miejscowy kościół był przepełniony. Ks. dziekan P. Kaczorowski z Berezna znaczną część kazania poświęcił młodzieży i organizacji naszej. W czasie modłów odśpiewano: „Ojcze z Niebios" — Moniuszki, „Pod Twą Obronę" i „Ave Maria" — J. Olszewskiego, w harmonijnem wykonaniu chóru męskiego Koła Młodzieży w Klewaniu. Największa sala w Kostopolu L. O. P. P. — zapełniona. Obecni: starosta, inspektor szkolny, przedstawiciele wojskowości i szeregu organizacyj społecznych.

Zjazd otwiera przewodniczący Okręgu, kol. Antoni Hermaszewski, witając gości i kółkowiczów. Przemawiają przedstawiciele władz i instytucyj. Kol. Marek Słowiński, wice-prezes Okręgu, składa sprawozdanie z prac Związku. Przed słuchaczami przesuwają się w kolumny cyfr ujęte: zebrania walne, Zarządów Kół, pogadanki, odczyty, kursy, bibljoteki, pisma i ich poczytność, zorganizowane obchody, przedstawienia amatorskie i wieczornice, których wartość wychowawczą znakomicie podnoszą zorganizowane we wszystkich Kołach chóry czterogłosowe. Wszystko to zostało zrobione wysiłkiem młodych przodowników wsi naszej, chociaż na akcję tę rozporządzano minimalnemi funduszami.

Gdzież jest ta moc, siła ukryta, co tak wytrwale ku ideałom szeregi nasze wiedzie? Odpowiada na to kol. Antoni Hermaszewski w swoim programowo-ideowym referacie. Myśli przewodnie tegoż były następujące: Polską wieś na Wołyniu tworzyła prawie wyłącznie szlachta zagonowa. Z tej też racji osiedla jej nazywano „słobodami" t. zn. osiedlami ludzi „swobodnych" — wolnych — w odróżnieniu od „wsi" zamieszkałych przez chłopów prawosławnych, wówczas poddanych wielkich magnatów. Wychodźcy z gęściej zaludnionej środkowej Polski tworzyli dawniej tutejszy przemysł i wiele osiedli naszych rozpoczyna się od słowa: „Huta", „Rudnia" — np.: „Huta Stepańska", „Rudnia Łęczycka" i t. p. Prawdopodobnie wychodźcy ci byli przeważnie z Mazowsza, gdyż chłopi tutejsi nazywają nas „mazurami". „Huty", „Rudnie" i inne osiedla ojców naszych w rejestrach dawnych „słobodami" zwanych świadczą o tem, że swobodni — wolni byli to ludzie, że w przemyśle i innych gałęziach kultury zachodniej przodownikami byli. Niewola narodu zniosła to. I my w spadku otrzymaliśmy ducha przodowników... W tem jest moc nasza. To jest źródło nieustannych wysiłków, krok za krokiem zmierzających do zasypania owej stuletniej przepaści, jaką nas — wieś wołyńską — oddzielono od najnowszych, kulturalnych zdobyczy ludzkości.

Z kolei kapitan Kot z Równego mówił o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem. I gdy wymówił imię Marszałka Piłsudskiego, młódź nie zdołała powstrzymać swych uczuć. Gromkie: „Niech żyje!" uderzyło o strop sali i jak na komendę podniosły się młode, podniecone twarze.

W dyskusji nad sprawozdaniami i programem pracy członkowie Kół z terenu dorzucili szereg cennych uwag. Nastąpiły wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Wieczornica. Koło Młodzieży z Klewania świetnie odegrało: „Consilium Facultatis" Fredry. Dalej nastąpiły konkursy chórów o nagrody. Pod kierownictwem kol. kol.: J. Olszewskiego, I. Łosia i Nadolnika zabrzmiały zamaszyste: „Mazury", rzęsiste „Podkóweczki", szarpiące „Śnieżyce" i kojące duszę „Kołysanki" Najlepszym chórem wykazało się Koło Młodzieży w Klewaniu. Na drugiem miejscu stanął Kneszów, na trzeciem — Huta Stepańska, na czwartem — Śnieszków i Lipniki. Wszystkie te Koła otrzymały od ofiarnych obywateli Kostopola pożyteczne książki, od Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej piłki nożne — dar Centrali naszej. Zjazd zakończono ochoczą, do późna trwającą zabawą.

Tak wypadł w roku bieżącym nasz pierwszy przegląd sił. Stwierdził on, że nie zawiedliśmy nadziei i że nad szeregami naszemi z dumą trzepotał i nadal trzepotać będzie sztandar z hasłem: „Trzeba z żywymi naprzód iść—po życie sięgać nowe".

A. H.

Z Koła Mł. Wiejskiej w Olszycu (pow. Siedlecki).

Koło nasze jest dość pracowite, szczególnie pewna część młodzieży wyróżniła się gorliwem pełnieniem obowiązków. Stworzono „Koło śpiewacze", urządzano zabawy. W grudniu ub. r. wysłano na koszt Koła delegata na kurs oświatowy do W. Z. Mł. W. w Lublinie. Staraniem przewodniczącego i przy pomocy nauczycieli zorganizowano kursy wieczorowe ogólno-oświatowe (czytanie, pisanie, rachunki, historja, literatura i prace organizacyjne), które trwały 3 miesiące. Szczególną pracą z pośród nauczycieli wyróżnił się naucz. p. Sobesto. W dniu 14 maja b. r. urządziliśmy wycieczkę, na 24 klm. do szkoły rolniczej w Starej Wsi pod Siedlcami, w celach naukowych. Zwiedziliśmy wszystkie urządzenia zabudowań i ogródki, widzieliśmy kolegów, którzy się uczą w szkole, przy ćwiczeniach strażackich i pracy w ogródku. Ze spostrzeżeń w szkole wynieśliśmy dodatnie wrażenie, postanawiając wiele ulepszeń widzianych w szkole zaprowadzić u sie-



Koło Młodzieży Wiejskiej w Olszycu (pow. Siedlecki).

bie, a o ile to będzie możliwe, przyrzekło paru kolegów zapisać się do grona słuchaczy na rok następny. W doskonałych humorach, przy śpiewie, wieczorem wróciliśmy do domu.

Borykając się z różnemi trudnościami, o własnych siłach posuwamy się naprzód. Warto nadmienić, że ta młodzież, która pracuje w Kole, wyróżnia się inteligencją, wzorowem spełnianiem swoich obowiązków i światłym sądem o sprawach żywotnych.

Cześć!

I. Putkowski, przew. Koła.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Radzyńskiego!

Na terenie pow. Radzyńskiego istnieje około 25 Kół Młodzieży Wiejskiej, nie został jednak jeszcze powołany tam do życia Okręgowy Związek wzorem innych powiatów. Z zamiarem zorganizowania Zw. Okręgowego od dłuższego czasu nosi się Lubelski Zw. Wojewódzki. Stworzenie Zw. Okręgowego pozwoli na większe usystematyzowanie pracy i jej ożywienie, gdyż dziś tak Centrali w Warszawie, jak Zw. Wojewódzkiemu w Lublinie ze względu na odległość trudno bezpośrednio pracować z Kołami i współpraca ogranicza się tylko do wskazówek piśmiennych, przez wysyłanie komunikatów i odpowiedzi na pisma.

Nawiązawszy dobre stosunki z Oddz. Powiat. Zw. Polsk. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i licząc na jego współpracę, jak i na pomoc nauczycielstwa z całego powiatu, które już dziś z Kołami współpracuje, Związek Wojewódzki Mł. Wiejsk. postanowił jesienią zwołać Zjazd delegatów Kół Mł. Wiejsk. pow. Radzyńskiego, na którym będzie zorganizowany Związek Okręgowy. Ażeby wszystkie Koła o Zjeździe mogły być powiadomione, zechcą Zarządy Kół, które do dnia dzisiejszego nie nawiązały łączności ze Związkiem Wojewódzkim i nie otrzymują miesięcznego „Komunikatu" i t. p. — nadesłać swe adresy. Sądzimy, że Koledzy dla dobra całej organizacji, jak i swych Kół natychmiast to uczynią. Adres Wojewódzkiego Związku Mł. W.: Lublin, ul. Szpitalna 5, m. 2.

L. Miketta,
przewodn. Woj. Zw. w Lublinie.

J. Mazurkiewicz,
kierownik W. Z. M. w Lublinie.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Wycieczka do Puław szkoły hodowlano - rolniczej w Dęblinie w dniach 1 i 2 maja b.r.

Mało gospodarzy zdaje sobie sprawę z tego, co mogą dać dobrego ich synom i córkom szkoły gospodarstwa wiejskiego, oraz wycieczki czy to do szkół rolniczych, czy to do zakładów naukowo-doświadczalnych. Czytając gazety rolnicze, lub słuchając wykładów, nie chce się wierzyć, że z morga ziemi można otrzymać przy należytej uprawie 15—17 metrów żyta, lub jeszcze więcej pszenicy. Że tak jest, mogliśmy się przekonać naocznie, gdy zwiedziliśmy Puławski Instytut Rolniczy. To co tam ujrzeliśmy, przeszło nasze oczekiwania. A więc pólka ozimin wyhodowanych i ściśle przystosowanych do naszych warunków, które w tak wczesnej porze już zapowiadały się nadzwyczajnie, co można było stwierdzić przez porównanie z sąsiedniemi polami włościańskiemi, które, mając lepszą glebę, pozostawiały wiele do życzenia, a różnica wzrostu, zachwaszczenia i niedbała uprawa biła w oczy. Bardzo żałowałem, że nie było z nami żadnego z tych starszych gospodarzy, co to w nic nie wierzą i twierdzą, że wszelkie zakłady naukowo-rolnicze to tylko strata pieniędzy. Równo wschodzące jarzyny, pokrywające wspaniałym, mocno zielonym kobiercem poletka, wskazywały na wyższość siewu rzędowego nad rzutowym. Nie było tu żadnych kęp ani pustych miejsc, wszystkie ziarna powschodziły jednocześnie i w odpowiedniem zwarciu. Z prawdziwem zaciekawieniem oglądaliśmy narzędzia, przy pomocy których osiąga się takie wyniki. O niejednem nie miałem pojęcia, a gospodarzom na wsi nawet się nie śni o takich narzędziach: różnego rodzaju pługi z pogłębiaczami, lub bez, brony, kultywatory, wały, wypielacze, obsypniki i wiele innych.

Dalej dział weterynarji: właśnie trafiliśmy na moment puszczania koniom krwi, z której przygotowują tutaj różnego rodzaju szczepionki przeciw różnym zaraźliwym chorobom koni, bydła i trzody chlewnej. Więc to w Polsce produkuje się takie lekarstwa? Byłem tem mocno zdziwiony. Bo i jakże? Jestem mieszkańcem powiatu Puławskiego i nie wiedziałem, że tuż pod bokiem istnieją takie ważne placówki kultury rolniczej, a gdyby nie szczęśliwy wypadek, że zostałem uczniem Dęblińskiej Szkoły Rolniczej, to możebym się nigdy o tem nie dowiedział. Jakże jestem wdzięczny ojcu memu za szczęśliwą myśl posłania mię do szkoły. Ale wracam do tematu. Z kolei obejrzeliśmy działy: gleboznawczy, ochrony roli i roślin, chemji rolnej. Tu poznaliśmy sławnego uczonego, pracującego dla kraju, profesora Godlewskiego, który przyjął nas bardzo serdecznie, za co urządziliśmy Mu serdeczną owację.

Czy sądzicie, Koledzy, że już nic godnego widzenia niema w Puławach? Otóż w takiej małej mieścinie jest jeszcze wiele do obejrzenia. Jest Sejmik i instytucje przez niego prowadzone. Nie możemy ich pominąć, boć to pole przyszłej naszej pracy, nas — wychowanków szkół rolniczych, którzy mamy przebudować wieś polską. Oglądamy i informujemy się o pracach Sejmiku. Zwiedzamy czyściutki szpital św. Karola, przy-

tułek dla starców, szpital epidemiczny, sierociniec, gdzie około 70 sierot ma utrzymanie, naukę i wychowanie. Zakończyliśmy dzień zwiedzaniem szkoły kroju i szycia i spółdzielni rolniczo-handlowej.

Na drugi dzień wzięliśmy udział w Okręgowym Zjeździe Młodzieży Wiejskiej. Nie mam zamiaru pisać sprawozdania ze Zjazdu, bo kto inny powinien to zrobić.

Oto plon 2 dni. Tyle pięknych i pożytecznych rzeczy! Jeżeli ktoś chwali cudze kraje i mówi, że tylko tam są piękne rzeczy, a w Polsce ich niema, to takiemu należałoby odpowiedzieć słowami: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie". Trzeba tylko chcieć i umieć patrzeć!

Stanisław Banach,
uczeń szkoły hodowlano-rolniczej
w Dęblinie.



Budynek żeńskiej szkoły rolniczej w Krasieninie (woj. Lubelskie).

Żeńska szkoła gospodarstwa wiejskiego w Krasieninie.

Szkoła w Krasieninie jest przeznaczona dla dziewcząt, które wracają do pracy w wiejskich gospodarstwach.

Szkoła ma na celu przygotowanie do życia gospodarczego i obywatelskiego młodych gospodyń przez udzielanie im wiadomości ogólnych z przedmiotów, jak język polski, historja, geografja, rachunki, nauka o Polsce współczesnej, nauka obywatelska, śpiew, rysunki, przyroda oraz praktyczne zajęcia gospodarcze kobiece, jak hodowla bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo i pszczelarstwo, gotowanie (potraw mącznych, jarzyn, mięs, sosów), pieczenie (chleba, bułek drożdżowych, ciast i t. d.), marynowanie (szynek i przerobów mięsnych), przeroby owocowe (powidła, marmelady, konfitury, galaretki owocowe, soki, przechowywanie i konserwowanie jarzyn na zimę), pranie (bielizny, kolorów, wełny i wywabianie plam, krochmalenie i prasowanie), krój, szycie bielizny i ubrań, reperacja oraz haft.

Szkoła posiada wygodny internat, zasobną bibljotekę i pomoce naukowe.

Uczenice w szkole podlegają szkolnemu regulaminowi i pełnią wszystkie prace w gospodarstwie.

Nauka rozpoczyna się w dn. 15 października i trwa do 15 września.

Warunki przyjęcia: Wiek od lat 16, dostateczny rozwój umysłowy, odpowiadający ukończeniu 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Podania o przyjęcie do szkoły należy kierować pod adresem:

Żeńska Szkoła Gosp. Wiejsk. w Krasieninie, poczta Lublin, skrzynka pocztowa 32.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) dowód osobisty (zaświadczenie gminy), 4) zobowiązanie rodziców lub opiekunów regularnego wnoszenia opłat.

Opłaty: Wpisowe jednorazowo 5 złotych. Nauka bezpłatna. Zwrot za koszty utrzymania uczenicy za cały czas wynosi wartość 11 metrów żyta, płatnych ratami miesięcznemi, ponadto 5 zł. miesięcznie opłaty ogólnej.

Szkoła hodowlano - rolnicza w Dębowej Łące.

W roku ubiegłym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego utworzyło na Pomorzu w Dębowej Łące (około 10 km. od st. kol. Wąbrzeźno), Państwową Średnią Szkołę Hodowlano - Rolniczą. Jest to pierwsza i jedyna tego typu w Polsce szkoła. Jej zadaniem jest kształcenie techników hodowlanych i rolniczych, jak: zarządzających i kontrolerów obór, kierowników stacyj zarodowych, instruktorów hodowlanych, oraz kierowników gospodarstw wiejskich.

Program trzyletni (bez kursu wstępnego) obejmuje przedmioty zawodowe, przyrodnicze i ogólnokształcące, niezbędne dla pracy w zawodzie rolnika i hodowcy. Podania w sprawie przyjęcia do szkoły są przyjmowane w czasie od 1 czerwca — 1 września i tylko na kurs I i wstępny. Kandydaci w wieku od 14 — 18 lat posiadający ukończone 4 kl. gimn., lub 7 oddz. szkoły powsz. mogą być przyjęci na kurs I; kandydaci posiadający 3 kl. gimn., lub 6 oddziałów szkoły powszechnej — na kurs wstępny. Wszyscy kandydaci będą poddani egzaminowi uzupełniającemu z matematyki, przyrody i języka polskiego w zakresie 4 i 3 kl. gimn. Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 6 i 7 września. Wszelkich informacyj udziela Dyrekcja Szkoły, poczta Dębowa Łąka, stacja kol Wąbrzeźno.

Z POLSKI I ŚWIATA

Francuskie święto narodowe 14-go lipca było uczczone obchodami publicznemi w większych miastach polskich. Władze państwowe przesłały w tym dniu życzenia Francji za pośrednictwem jej przedstawicielstwa w Polsce. Życzenia te nie są tylko zwykłą grzecznością jaką spełniają często poszczególne państwa w stosunku do siebie z okazji różnych uroczystości. Jest tu coś głębszego. Dzień 14 lipca jest rocznicą zburzenia Bastylji, twierdzy paryskiej, w której wszechwładni monarchowie bez wyroku sądowego więzili wszystkich, którzy śmieli się narazić im lub ich faworytom. Dzień zburzenia murów tego więzienia—14 lipca 1789 roku został uznany za symbol zwycięstwa rewolucji francuskiej nad dawnym ustrojem ucisku monarchistycznego, symbol triumfu demokracji. Polsce święto 14 lipca przypomina, że w wyniku rewolucji francuskiej za wspólną sprawę wolności człowieka lała się także krew polskiego żołnierza tułacza. Jakże ściśle związała Polska swoje losy ze sprawą Francji w bojach Napoleona... Więc życzenia Polski w dniu święta narodowego Francuzów nie były tylko czczą grzecznością.

Sobór na Placu Saskim w Warszawie, który przez tyle lat sterczał na najpiękniejszym placu stolicy jak upiór niewoli, został nareszcie rozebrany.

Generał Sosnkowski, który podczas wypadków majowych w tak tragicznych okolicznościach targnął się na swe życie, obecnie wraca już do zdrowia.

Kredyty na nawozy sztuczne dla rolnictwa zostały przez rząd znacznie rozszerzone. Ostatnio rząd znacznie zwiększył kredyty Banku Rolnego przeznaczone na ten cel o 9 miljonów złotych.

W Prusach Wschodnich odbyły się uroczystości z okazji 6-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach, w którym to plebiscycie, jak wiadomo, kraje te drogą głosowania opowiedziały się za Niemcami. Znamienny jest ton jaki cechował przedstawicieli władz Prus Wschodnich w przemówieniach wygłaszanych przy okazji tych uroczystości. Np. prezydent Prus Wschodnich mówił, że ludność tych krajów chce zgodnego współżycia z Polską i nie wątpi, że je osiągnie — Polska jednak powinna oddać Niemcom korytarz pomorski, łączący ją z morzem. Bagatela! Oddać Niemcom tylko tę drobnostkę, a będzie zgoda...

Wywóz węgla z Polski zagranicę szybko się zwiększa. W obecnym miesiącu wywóz ten osiągnął już miljon czterysta tysięcy ton. Przyczyniła się do tego głównie bardzo sprawnie zorganizowana przez rząd komunikacja kolejowa, która pozwoliła odrazu wysłać wszystkie transporty jakie zostały zapotrzebowane. Ostatnio zaszły pewne utrudnienia przy przewozie węgla przez terytorjum Niemiec. Wynikły one jednak nie ze złej woli a z trudności komunikacyjnych, bowiem do portów niemieckich nie przysłano na czas okrętów po węgiel. Wytworzyły one zatory wagonów na stacjach portowych, szczególnie w Szczecinie.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.